

na Scenie

Cohen po liftingu

Obiecująco rozpoczęła działalność mała scena przy teatrze Roma. Po sukcesach z wielkimi musicalami („Miss Saigon”, „Piotruś Pan”, „Grease”) dyrektor Wojciech Kępczyński postanowił sięgnąć po kameralne formy muzyczne. Na pierwszy ogień poszedł „Cohen” – spektakl z kilkunastoma piosenkami słynnego amerykańskiego barda. Dobrze w dekadentckich klimatach amerykańskiego baru (scenografia na podstawie obrazu Hoopera) znajdują się Piotr Machalica, a przede wszystkim Krzysztof

© TEATR ROMA



Wakuliński. Dariusz Kordek doskonale parodiuje Presleya, a młode Anna Frankowska i Olga Stopińska ujawniają intrygujące możliwości wokalne. Przedstawienie ma wprowadzić parę słabości. Scenarzyście starczyło weny na jedną trzecią spektaklu. Trudno też się zgodzić z opinią pomieszczoną w programie, iż spektakl „prezentuje ewolucję poety”; reżyserowi chyba nieco zabrakło pomysłu. Ale najważniejsze i tak są piosenki. Wielkie przeboje, jak „Siostry miłosierdzia”, „Alleluja”, słynny „Niebieski prochowiec”. Choć, uwaga! Ortodoksyjni wielbicieli Cohena, a tych w Polsce nie brakuje, mogą przeżyć szok słuchając nowych aranżacji. Ich twórca Janusz Bogacki uznał bowiem – i słusznie – iż nie ma co się ścigać na „smędzenie” z mistrzem Leonardem, jako że każda podróbka niechybnie gorsza będzie od oryginału. Zaproponował zatem zupełnie nową wersję większości piosenek, co może szokować, ale nie pozbawione jest uroku, klimatu i smaku nowości.

P.SA.